

WYCHODZI
DWA RAZY
NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY
GAZECIE
WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 14
25 Lutego

N^o 16.

Rok 1858.

Obrona aforyzmów gospodarczych.

W numerze 13 Korrespondenta umieszczona jest korespondencya, która aforyzmem moim zarzuca »mimowolną omyłkę.« Wdzięczny jestem szanownemu autorowi, który zresztą w nader pochlebnych dla mnie wyrazach o mej pracy wspomina, że mi dał sposobność objaśnić cokolwiek artykułki moje, aczkolwiek zdaje mi się, że się wszędzie jasno i wyraźnie, jako na praktycznego gospodarza przystoi, tłumaczyłem.

Jeszcze więcej by mnie było cieszyło, gdyby szanowny autor korespondencyi z 26go stycznia r. b., był raczył przybliżyć odśłonić i objawić mi swoje nazwisko, nawet swoje mieszkanie; chętnie bym dłoń braterską, która niwec ojczyzną uprawia, uściskał, chętnie bym go poznał, aby mu osobiście powiedzieć, co teraz publicznie czynię jestem zobowiązany.

Dopuszciliem się małej mimowolnej pomyłki, powiadasz szanowny panie, a ja powiadam, żeś się w tym sędzie o mnie sam omylił. *Errare humanum est*, prawda! ale nigdy tak mało w sądach moich nie zbłądziłem, jak w sędzie w mowie będącym. Nie miałem albowiem, pisząc o lasach naszych, na oku jednostki, szczegółu, lecz ogół. Gdybym był chciał pisać o szczegółach, byłbym i ja znalazł takowe. Dowodem jest ustęp w aforyzmach o zabudowaniach. Wszakże i ja widziałem w Polsce wiele porządných wsi, a to nie w jednej okolicy; jednakże mówiłem i dziś powtórzę, że nie widziałem nędzniejszych chat jak w Polsce.

Sądzę bowiem ogół i wyłącznie ogół. Gdybym chciał sądzić z jednostki, musiałbym powiedzieć, że w Meklemburgu kultura roli na niskiej stoi stopie, i że ludzie tam bardzo nędznie mieszkają; widziałem bowiem w okolicy Grabowa, między tém miastem a Elbą, wies, która mi bardzo wsi polskie przypominała; albo iem są dachy odarte, kominy wyszczerbione, ściany pochyłone, brudne chaty zewnątrz, a smrodliwe wewnątrz! Zapomniałem nazwisko téj wsi, z której zapewne nikt o stanie rolnictwa i bycie ludzi w Meklemburgu sądzić nie zechce.

Wszakże mój panie stare polskie przysłowie jest, że jedna jaskółka lata nie czyni. Cóż mamy sądzić o stanie leśnictwa, że gdzieś nad granicą pruską kilka móg lub włók porządnie utrzymanego jest lasu? Jechałem przez lasy w powiecie L... nie chcę nazwać go, aby nie dać powodu do nowych reklamacyj; widziałem bory nad rzeką W..., widziałem je i gdzieindziej, a wszystkie jednakowo przedstawiały nieporządek i nieład. Czyż dla tego moje wyobrażenie o leśnictwie tutejszem mam zmienić, nazwać je wzorowem, że widziałem koło Służewa i między Nieszawą a Wrocławkiem porządne zagajenia, małe, jakoby dla próby założone?

Nie zechcesz tego zapewne, kochany mój nieznamy przeciwniku, jak nie wymagas, abym sąd mój o gospodarstwie meklemburskiem zmienił, dla tego tylko, że tam widziałem jedną wieś nadzwyczajnie nędzną i nieporządną. Wszakże nikt z wyjątków nie tworzy sądu, z pojedynczych i rzadkich objawów nie wyciąga stałej reguły, i dla tego i ja, przyzwyczajony tylko sądzić z ogółu na szczegóły, nie zaś odwrotnie, nie mogłem w aforyzmach moich inaczej sądzić, jak sądziłem, chyba przewracając wszelkie reguły zdrowej loiki.

Inaczej całkiem rzeczy by się miały, gdybym był tylko pisał o gospodarstwach pewnej okolicy, np. Kujawskiego, Lipnowskiego, i t. p. W tym bowiem przypadku, obracając się w ciasnym kole, byłoby trzeba i można wybierać szczegóły, stanowiące może już nie wyjątek lecz zaród i rękojmię bliskiego wzniesienia się stanu rolnictwa w pewnej okolicy.

Raz na zawsze oświadczam, że cokolwiek napisano w moich Aforyzmach, oprócz artykułów, mających szczegółowy przedmiot wyłącznie na celu, wymaga, aby wyjść z ciasnego własnego zakątku, aby horyzont rozprzestrzenić i zapatrywać się na całość, nie część! Zaręczam zaś, że nigdy nie miałem, pisząc moje artykuły, ani szczegółowo okolicy pewnej, ani też osoby przed oczyma, chyba w nrze 90 na końcu, gdzie mówię o gorzelnianach.

Nigdy nie poniżyłem pióra mego i nie poniżę do napisania paszkwilu, dla ataku na osobę; rzecz i wiecznie rzecz jest celem mych dostrzeżeń, dla tego wiecznie ogół nigdy szczegół, zły czy dobry, będzie przedmiotem uwag moich. Od tego prawidła odstąpić nigdy nie myślę, wyłącznie chyba wtedy, gdy mi o własnym gospodarstwie mówić wypadnie. To powinno być stałą zasadą każdego współpracownika i korespondenta pism rolniczych, a wtedy nie będziemy mieli długich artykułów pełnych osobistości, mających za przedmiot osobę, nie rzeczy, i reklamujących, jakoby wyrażano krzywdę którejkolwiek okolicy.

Oprócz tego, powinna być przybliżyć odśłonięta; milszy stosunek między walczącymi nawet, gdy w obliczu spojrzeć sobie mogą; niedostrzegając bowiem w oku żadnej niechęci osobistej, lecz owszem zapał tylko dla sprawy, o której dobroci przekonani jesteśmy, a współzucie braterskie dla osoby, przeciw której walczymy, prędzej zgoda, dla dobra ogółu pożyteczniejsza, niż najuczciwsza, lub najzaciętsza polemika, nie czytana najczęściej do publiczności, nastąpić może.

Proszę więc, każdego, któryby cokolwiek znalazł nie po myśli swojej w aforyzmach, sądzić je ze stanowiska wskazanego; a jeśli wtedy jeszczeby co miał znaleźć, to czego po piszącym wymagać może, niechaj raczy tak swe nazwisko, jako mieszkanie ogłosić, abyśmy się prywatnie porozumieć mogli, oszczędzając miejsce w pismach publicznych, które powinno być poświęcone ważniejszym przedmiotom.

Albin Kohn.

Korrespondencye.

Z Powiatu Łowickiego.

Treść: Towarzystwo Rolnicze Polskie. — Powszechna radość i wielkie widoki dla kraju z zawiazania takowego. — Jan Rossowski, wspomnienie pośmiertne. — Wystawa rolnicza w Łowiczu. — Pucie się buraków. — Niektóre zarządze spostrzeżenia. — Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny Ostrowskiego et comp. — Cennik i pielnik angielski z tego zakładu.

Korespondencya niniejszą rozpocznę wyrazem powszechnej radości, jaka wzbudzoną została utworzeniem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem. Możesz być bowiem zaprowadzona Instytucya, potrzebniejszą, użyteczniejszą dla kraju naszego. Ileż to na tém polu do zdziałania. Data zaprowadzenia Towarzystwa rozpocznie

u nas epokę prawdziwego rozwoju rolnictwa, stosunkowo do potrzeb i ducha czasu, i od tej chwili możemy tuszyć sobie, że wkrótce stanie na równi z rolnictwem innych krajów.

Bez wyjątku dążność Towarzystwa jest pojętą, zrozumianą. Czas uiszczyć pracę, spełni się wielkie zadanie, a przez podniesienie się rolnictwa, ugruntuje się prawdziwe bogactwo kraju naszego, a za niem, tak za nim zakwitnie przemysł, handel. Zawiązanie Towarzystwa Rolniczego jest pierwszym a wielkim szczeblem materialnej pomysłowości narodowej. Za to dobrodziejstwo niewysłowioną mamy wdzięczność dla NAJJAŚNIEJSZEGO MONARCHY.

W roku 1842 w Kutnie, zawiązaną została Resursa, mająca na celu środkami zabaw, wspierać szpital miejscowy przez lat kilka istnienia. Resursa zupełnie odpowiedziała swojemu zadaniu.

W dalszym ciągu czasu chwilowo zawieszona, zgodnie z życzeniem obywateli Gostyńskich, upoważnieniem JW. Gubernatora Cywilnego Warszawskiego wznowiona została.

Na zebraniu Resursy powszechny żal, iż tak ważnych czasów umysłowego zajęcia nie dożył główny motor, główny reprezentant, ś. p. Ignacy Leszczyński. W niespełna roku okolica Gostyńska ciężki poniosła uszczerbek w stracie wzorowych obywateli, gospodarzy, którzy pracą i nakładami podnieśli okolicę do znaczenia, jakim się dzisiaj szczyci i zaleca.

Stratę tę, obok wspomnianego Ignacego Leszczyńskiego, stanowią: Władysław Orsetty, Tomasz Pruszek, a zamyka ten smutny szereg zmarły w dniu 6 Stycznia b. r. Jan Kossowski, dziedzic dóbr Wojszyce, w powiecie Kutnowskim, Aleksandrowa w powiecie Łęczyckim.

W obydwoch dobrach okolonych dobrami gospodarstwami, miał ś. p. Kossowski utrzymać wzorowy stan gospodarstwa. Od kilkunastu lat zaprowadził płodozmiany z wyborną odpowiednią rotacją; poprawne inwentarze, a mianowicie owce; ale co najważniejsza, pracowitym żywotem zdołał rozwiązać dwie wielkie kwestye gospodarze.

Pierwszą, że byleby nakłady roztropnie były prowadzonymi, to zupełnie odpowiedzą, świetne bowiem zostawił interesa, ważną naukę i zachęcenie do wytrwałości. Ziemię naszą można ukochać i do niej się przywiązać.

Druga kwestya, nie mniej ważna a może więcej trudna. Miał ludzi i dobrych ludzi; zapatrując się na ś. p. Kossowskiego i jego podobnych, nie raz śmiało w piśmie niniejszem wygłaszaliśmy, że ludzi mamy i mieć możemy, bylebyśmy chcieli i umieli. Ś. p. Kossowski był prawdziwym ojcem, opiekunem swojego ludu, a w sposób łatwy, nader łatwy do naśladowania, troskliwy o ich byt, przywiązywał ich do miejscowości i wyrobił też, że tak powiem, swoich własnych ludzi. Wyrozumieli też był bez granic: opowiadają, jako anegdotkę cechującą człowieka, że służącego który zawinił, kazał ciębieńce razem jednym ukarać, i do tego z wielkim oburzeniem wyrzekł: »to już musisz być niegodziwy, kiedy ja tak musiałem cię ukarać.«

Jak też ludzi swoich polubił, pokochał, sam testament pokazuje. Nie zdążywszy za życia doprowadzić czynszowania, wolał swoją w tym względzie przekazać spadko-biercy. W legatach o każdym z włóścian swoich nie zapomnieli: gospodarzom cało-rolnym każdemu po rs. 18, pół-rolnym po rs. 9, wdowom, wyrobnicom po rs. 12, a służącym bez wyjątku wszystkim całoroczne zasługi zapisał.

Wspomnienie pośmiertne męża, który tyle zasług w dziedzinie rolnictwa położył, w piśmie czysto-rolniczym zbytecznym być nie może.

Przy utworzeniu Towarzystwa Rolniczego dowiadujemy się o Wystawie Rolniczej w Łowiczu; zatem w kraju naszym to będzie pierwsza prawdziwa wystawa czysto-rolnicza, i błogie skutki wyrzec może, tymbardziej że o ile nam wiadomo Towarzystwo Rolnicze przyjmie udział w tej wystawie.

Łowicz zyska na znaczeniu, a Jarmark Łowicki obróci się w rzecz użyteczną, gdyż od lat kilku służył za przedmiot sarkazmom dzienników, sarkazmom może więcej dowcipnym jak prawdziwym.

Z szkół rolniczych wiejskich i okolica Łowicka zapewne korzystać będzie, administracya bowiem Księstwa, gorliwa o dobro swoich włóścian, nie pominie starań by to dobrodziejstwo Rządu w obrębie Księstwa miejsce również mieć mogło.

Co do innych wiadomości, które blado przy powyższych wyglądać mogą, nie wiele mam do doniesienia.

Kolega mój p. S. z Gostyńskiego doniósł w tych dniach o ruchu zbożowym i cukrowniczym. Stan też ten dotąd się nie zmienił. W wielu bardzo cukrowniach przy końcu kampanii buraki psuć się zaczynały; o środku głównym zaradczym, by przewidując nadal większą ilość buraków, szybsze przerobienie nastąpić mogło, pewno fabryki zawczasu, smutnym pouczone doświadczeniem, pomyślały. Spostrzeżenia niektóre względem tego wypadku zebrane zamieszczam.

Z buraków tegorocznych zgnilizna naprzód objawiła się w burakach sadzonych na świeżych nawozach.

Fabryka ściętniająca kontraktami możność sadzenia na świeżych nawozach, paraliżowałaby postęp plantacyjny, ale myślę w zobopólnym interesie, aby buraki dostarczane z świeżych nawozów, składane były oddzielnie i te jako mniej wytrzymałe, na wcześniejszy wyrób przeznaczone.

Do środków ochronnych przeciw zgniliznie, ma należeć jako bardzo skuteczny, nie obrzynywanie, tylko obrywanie liści, jak to w nasiennikach ma miejsce. Fabryki, mające część własnej plantacji, w ten sposób na wyrób mogłyby przechowywać. Tak zachowane, zupełnie zdrowe buraki, w tych dniach widziałem w Dobrzelinie.

Przy ostatnich gazetach odebraliśmy spis i cennik nasion z nowo utworzonego zakładu rolniczo-przemysłowego Ostrowskiego et comp.; zatem już drugi podobny zakład w Warszawie egzystuje. Co do cen w obu katalogach, Ostrowskiego i Dra Betzold, prawie jednakowe zachowane, zatem współzawodnictwa w dobroci nasion szukać będziemy.

Zakład p. Ostrowskiego, istniał przed tem w Łowiczu, przeto znany nam dobrze. Zbiór nasion zbożowych, widziany w roku zeszłym, był rodzajem przeslicznej wystawy, i rozpowszechnione zeń plony w naszej okolicy, myślę iż na tegorocznej zamierzonej wystawie w Łowiczu popisywać się będą. Z narzędzi w roku zeszłym w tymże zakładzie oglądanych, szczególną uwagę zwracał pielnik angielski, do pielienia buraków w redliny sadzonych, który zdawał się wszystkim warunkom dobrego pielnika odpowiadać; starać się go będę mieć w użyciu przy obrabianiu buraków przed zimą zasianych, a przez to i praktyczną wartość w właściwym czasie opisać.

Bogurya, dnia 11 Lutego 1858 roku.

Edmund Sygietyński.

Znad Buga, z b. powiatu Drohickego.

Treść: Ceny zboża. — Wzmianka co do użytku z buraków i kartofli. — Co do księgosuszu i ulepszeń, oraz co do korespondencji z nad rzeki Rosi.

Przedewszystkiem winienem podziękować szanownemu pann St. Orn.... za koleżeńską jego w zawodzie naszym uprzejmość, okazaną w odpowiedzi zamieszczonej w nrze 56 z r. z. w przedmiocie drenowania, czego żałuję, że nie miałem dotąd sposobności dopełnić; zaś to dopełniając, mam sobie za obowiązek nawiasowo nadmienić, że nie do gruntów Kupieżyńskich, ale do własnej u siebie próby ów środek zastosować zamierzałem.

Ceny zboża na targach po miastach Ciechanowcu, Siemiatyczach i Drohiczyźnie, a zatem na kilku-milowej przestrzeni, są następujące: żyto rs. 1 kop. 50, pszenica rs. 3 kop. 75, owies kop. 90 korzec warszawski. Kupiec nader rzadko, ale jednak niekiedy pojawiający się we dworach, od dwóch tygodni postępuje za większą, naprzykład nie mniej jak stu-korcową ilość zboża, więcej nieco, bo rs. 1 kop. 80 za żyto, tyleż za groch; rs. 1 kop. 50 za jęczmień.

Na drugiej stronie Buga, w kilku-milowej podobnie odległości, w mieście Sokołowie, w powiecie Siedleckim, podobne ceny targowe uważałem.

Ruch handlowy zbożowy jak w innych prowincjach kraju, tak i tu, od Listopada szczególnie, uległ najoczniejszej stagnacji. W jesieni, kiedy dawano nam po rs. 2 kop. 25 za żyto z dostawą do

składów nad Bug, ciągnąć się mogącą do wiosny nawet, rokowaliśmy sobie najprawdopodobniej podwyższenie się cen; obecnie zaś niektórzy wysyłają już do Warszawy, w celu korzystniejszego spekulowania. Inni obawiać się zaczynają nieurodzaju na rok następny z powodu braku śniegów i na wypadek spełnienia się tej obawy, myślą zapasy zatrzymać. Wprawdzie są i tacy, co głównie i może słusznie, wiosenne zimna uważają za szkodliwe dla zboża zimowego. Wielu jest znowu zdania tego, że gdyby prace nasze obfitowały plony uwieńczone były w następnych latach i tym samym nie przyniosły cen wysokich, to bardzo opłacać się może w tutejszej okolicy uprawa buraków dla pobliskiej cukrowni pod Sokołowem. Wszakże w razie trafności tych widoków, wypadłoby nieodpowiednie nie zaniedbywać użytkowania z wyłoków na paszę bydła, bo jakżeż żądać plonów z gruntu, wyczerpując go bezpowrotnie.

Cukrownia, przez urządzenie nad Bugiem składów na buraki z za Buga dostarczane, ułatwiła produkcję tej rośliny nam za Bużanom.

Uprawa kartofli, a raczej wyprzedaż kartofli dla obcych gorzelni, czyli po za obrębem własnego gospodarstwa położonych, zgubną jest dla gospodarstwa produkującego. gdyż także wyczerpuje grunta, nie wracając tym gruntem pożywnych części; to jednak dzieje się tu powszechnie prawie, chociaż stokroć większy pożytek osiągną gospodarze, obracając kartofle na paszę z siewką dla bydła, zwłaszcza przy braku siana i innych pożywnych karmów do utrzymania zimowego; a tym samym zapewniając sobie powiększenie masy nawozów, ważną pomoc w polepszeniu utrzymania rogaczyny, tyle opłacającej się z powodu zwłaszcza zmniejszonej liczby onej przez księgosusz.

W końcu, z przyjemnością przychodzi wspomnieć o wycytanej w kilku numerach Korrespondenta Rolniczego, korespondencji z nad rzeki Rosi na Ukrainie. Choćbyśmy nigdy w tej prowincji praktyki nie mieli, to wszakże ciekawe byłoby dalsze szczegóły co do uprawy wszystkich roślin w tej bogatej glebie naszej, jako też co do nawozów, już w niektórych miejscowościach tam używanych. Zamożny Wołyń również dotąd mało znany pod względem rolnictwa w dziełach agronomicznych, — wszystko to stanowiłoby jakiś działek w literaturze rolniczej, gdy niektórzy z młodzieży z Mazowsza i innych stron, na Wołyń w tych czasach w celu dzierżaw lub stałego posiadania udający się, jak również niektórzy z tamiecznych obywateli miejscowych, wezmą się do zasilania pism wiadomościami z tych bratnich prowincyj.

Dnia 14 Lutego 1858 roku.

E. Wojewódzki.

W okolicy pewnej kraju naszego, dotąd i poniekąd słusznie uważanej za dającą przykład jedności obywatelskiej i szlachetnej chęci niesienia pomocy każdemu współobywatelowi swemu, czy to kłeska chwilową nawiedzonemu, czyli też przez los przesładowanemu, od niejakiego czasu poczęły się pojawiać fakta, które na pierwszy rzut oka niejaki cień na powyższą a dobrze zasłużoną opinię, rzucać zdają się; że jednak tak nie jest i one miejsce nachodzą z mylnego jedynie uważania rzeczy, a ściśły związek z naszym rolnictwem mają, aby więc się nadal nie pojawiały, oddać je pod światły sąd opinii publicznej zamierzylem. Faktem tym są fałszywe kontrakta, które niektórzy z sprzedających produktu kupcom udzielają, tak, że inni jest treści kontrakt, który sprzedającego zobowiązuje, a inni ten, który kupujący tym u których produktu targuje okazuje. Gdyby mi osobiście nie były znane indywidualnego podobnego czynu dopuszczające się, a których prawość żadnej nie podpada wątpliwości i gdyby nie przekonanie, że zrobili to bez żadnej złej myśli, bez chęci szkodenia drugiemu, i zapewne jedynie z przyczyny niezastanowienia się nad następnościami podobnego czynu, musiałbym wraz z ogółem, mniej rzeczy świadomym, potępić podobnie działających i dopuścić, że idąc za popędem ducia czasu, w którym nic świętego nie ma, gdzie idzie o własną materialną korzyść, nie wahali się innych na oczywistą narazić stratę, aby sobie ztąd parę złotych na korcu, może nawet nad cenę istniejącą, przysporzyć. Zdaje mi się bowiem, iż to żadnego dowodzenia nie potrzebuje, iż podobne kontrakta na szkodę ogółu działają, bo czyż nie jeden wahający się w sprzedaży, zachęcony przy-

kładem drugiego, na jego kontrakt nie sprzeda? Czyż nie jeden powątpiewając o własnym nie trafnym instynkcie, nie pójdzie raczej za instynktem drugiego, ze szczęśliwych sprzedaczy znanego? a to się zbyt często zdarza, bo jak wiadomo, w handlu żadnego pewnego wyrachowania nie ma i tylko instynktem w sprzedażach produktów my ziemianie rządzić się musimy.

Do zrobienia niniejszej odezwy zagnął mnie świeży a mój własny w tym rodzaju przypadek, iż chciałem sprzedać pszenicę na kontrakt mojego sąsiada, bo wiedziałem po jakiej cenie takową sprzedał; tymczasem gdy tę chęć moją kupcowi objawiłem, jakież było moje zadziwienie, gdy ten okazał mi kontrakt, w którym cena znacznie od realnej niższą była; po sprawdzeniu tej okoliczności doszedłem do tego przekonania, że dwa kontrakta różnej treści egzystowały, a lubo błądzący sąsiad za tłumaczenie przytoczył, iż powinienem był go ustnie zapytać, a on by mi był prawdy nie tak: to tłumaczenie takie do niczyjego przekonania trafiać nie może, bo dla czegoż pismo nie ma całkowitej zawierać prawdy, i dla czego temuż mniej jak mówom wierzyć powinienem? Głos mój pojedynczy przeciwko podobnym, coraz częściej zdarzającym się faktom, byłby głosem wołającego na puszczy, bo niestety wyznaczyć należy, że dziś egoizm tak przeważnie panuje, iż może nie jeden nazwie mnie excentrycznym, że śmiem pioruny rzucać na tego co mienie swoje ze szkodą drugiego pomnożyć pragnie, ale jeżeli więcej znajdzie się takich, co mnie wesprą i wskazane przezemnie działania podstępne, publicznie potępia, trafi to zapewne do przekonania tych przynajmniej, którzy jak to powiedziałem, jeśli czegoś podobnego dopuścili się, to jedynie z niedokładnego ocenienia za niewinny przez siebie uznanego czynu nastąpiło, a którzy bynajmniej opinii publicznej nie bawują.

My współobywatele, współziemianie, podajmy sobie raczej ręce przeciwko złym i przewrotnym ludziom, którzy starają się korzystać nieraz z pocziwów ławowierności naszej, a jeśli temu tamy położyć nie potrafimy, to już pozwólmy, aby chytry faktory i niecni tylko handlarze nas oszukiwali, ale my siebie przynajmniej sami nie oszukujmy, bo czynom podobnym, ani korzyściom ztąd osiągniętych, Opatrzność błogosławić nie może.

Pisałem dnia 20 Stycznia 1858 roku.

Obywatel z zakątka Polski.

Ogrodnictwo.

Duleya tykwa jadalna.

W roku przeszłym w pismach rolniczych dałem opis tej nowej ogrodowej rośliny, zostawiając czasowi dalsze spostrzeżenia nad jej użytecznością, z czego się niniejszemu wywięzuję.

Przypominam opis i obchodzenie się z tą rośliną.

Duleya, rodzaj tykwy, na łodydze do 5—6 stóp długości, z pięknym ciemno-zielonym białą nakrapianym liściem, wiąże się owoc koloru żółtego, w formie podługowatej, wagi do 12 funtów dochodzący; sieje się lub wprost w gruncie lub w inspektach; czas siewu w gruncie w połowie maja, w gruncie ogrodowym oniemal każdym, położenie wybrać otwarte; wilgoci dosyć potrzebuje, w ciągu wzrostu opląć i ziemię poruszyć parę razy.

Na jednej łodydze wiąże się kilka owoców; ale chcąc się większych dochowywać, najwięcej dwa na jednej łodydze pozostawiać. Znak dojrzałości owocu zewnętrznej części zupełne stwardnienie; dojrzeźwa w początkach Sierpnia; dojrzała na łodydze może być długo pozostawioną, byleby przed przymrozkami usunąć, gdyż najmniejszego zimna nie znosi. Przechowanie należy do trudnych, gdyż musi być przechowaną w miejscu i suchem i ciepłym. Obradza nadzwyczaj obficie, szczególniej w mokre lato; przecięciowo z jednej łodygi na 10 funtów użytku liczyć można; ziarn nasiennych do 500 w jednej sztuce.

Jako jarzyna w smaku równa się szparagom, kalafiorom, byleby dobrze przechowane były, nie przez czas na smaku nie traci; do ugotowania zupełnego 10 minut czasu wystarcza.

Jest to użytkowa roślina. Robiono w roku bieżącym próbę, aby dulecya ugotowaną domieszać do razowego chleba; użyta w tym celu w 1/3 części do maki ilości, oszczędziła takowej 1/4. Chleb był wyborowego smaku i bardzo długo świeżość zachował, przeto w czasach nieurodzaju i drożyzny może być nader ważną pomocą.

Syrup z duleyi wyraźnie jest słodkim i krystalizującym się, ale jeszcze w tym roku próba obszerniejsza nie mogła być zrobioną. W domowym gospodarstwie na ważny z niej użytek natrafionem zostało, że użyta do ciast, zupełnie zastępuje żółtka jaj; podług zdania osoby posiadającej opinią wyborną gospodynii, które tu dosłownie zamieszczam:

Duleya ugotowana, przecedzona przez gęste sito, stanowi masę żółtka jaj zastępującą; ciasto wybornie wyrasta i jest zupełnie pulchnem. Dwie kwarty podobnej masy zastąpi kopę jaj. Z dwóch średnich owoców kwarta masy być może, a że kopa jaj średnio 90 kop. kosztuje, zatem w domowym gospodarstwie oszczędność może być znaczna, bo przypuśćmy duleyę upowszechnioną i na targu, choćby i z mozolnem przechowaniem, sztuka wyżej 7 1/2 kop. kosztować nie będzie.

Nasiona duleyi dostać można w składzie nasion Dra Betzold, podług katalogu nr 130. Osobom w mojej okolicy mieszkającym, nasieniem bezinteresownie służyć mogę, gdyż mam go zapas znaczny, a pragnąłbym szczerze upowszechnienia rośliny nader użytecznej. Myślę nawet że to nasienie jest olejo-dajnem.

Zakończę niniejszy artykuł, że i u nas rośliny dyniaste można doprowadzić do znakomitej wielkości. Z nasienia wziętego od Dra Betzold bani olbrzymiej (Riesenkürbis) dwie sztuki u mnie doprowadzonymi zostały, jedna do wagi 148, druga 139 funtów.

We Francyi, zdaje się w Angers, corocznie jest wystawa dyni olbrzymich; w roku 1855, królowa dyni, jak czytałem sprawozdanie w L'Independance Belge z tegoż roku, ważyła na naszą wagę 378 funtów i nasienie po pół franka sztuka rozkupionem zostało. Bogurya, dnia 11 Lutego 1858 roku.

Edmund Sygietyński.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, 20 Lutego. W upłynionym tygodniu mieliśmy najpiękniejszą pogodę; przy mrozie 3 do 8° i wyborniej sannie.

Targi angielskie nieco się poruszyły, a w ostatni poniedziałek płacono chętnie 1 do 2 szyl. wyżej na kwarterze, a opinia powszechna ustalała się coraz silniej, że najniższy peryód cen przeszedł i wartość pszenicy ku podniesieniu przyjmie dążność. Zasoby w rękę rolników są mniejsze jak zwykle w tej porze roku, bo w niektórych okolicach podrzędne ziarno w upadku cen używano na karm inwentarza.

We Francyi również handel nieco się wzmocnił, a przy uszczuplonych dowozach, ceny mniej lub więcej przybrały.

Za popędem angielskiego targi Belgijskie, Hollenderskie i Hamburgskie więcej okazywały ożywienia.

Na naszej giełdzie, skutkiem lepszych wiadomości z Anglii w połowie tygodnia ceny były się podniosły o pełne 10 guld. na łaszt, ku końcowi jednak, pod naciskiem sprzedających i obojętności kupców przeważka zniknęła, a ceny co do pszenicy i żyta zupełnie tak jak w przeszłym tygodniu zostały. Ochota do kupna była dobra, ale wysokie żądania utrudniały rozwój interesów.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 289, żyta 220, jęczmienia 15, owsa 16. Spirytusu dostawiono 1,000 beczek.

		korzec warsz.			
przeznaczono za łaszt	wagi	fu. hol.	guld. prus.	rs. k.	rs. k.
Pszenicy	od 128	do 131	385 do 440	4 45	4 96
"	132	— 134 1/2	450 — 467 1/2	5 7 1/2	5 27 1/2
"	135	— 137	472 — 480	5 32 1/2	5 41 1/2
Żyta	124	— 132	222 — 246	2 50	2 77
Jęczmienia	108	— 119	213 — 252	2 43	2 85
Grochu			330 — 360	3 72	4 15

Spirytus po 14 5/6, 14 1/2, 14 1/6 i 14 1/12 tal. za beczkę.

Kursa zamian. Londyn 199 2/3, Hamburg 45.

Alexander Makowski et Comp.

Sto-kilkadziesiąt beczek

GIPSU MIELONEGO NAWOZOWEGO,

zawierających około 6 centnarów wagi netto, po cenie złp. 25, czyli rs. 3 kop. 75 za beczkę; jest do sprzedania na składzie przy ulicy Solec obok nowego Szlachtuza.

W dobrach Skrzyszowice, powiecie Miechowskim, jest do sprzedania 40 korcy nasienia

ESPARCETTY

zdrowego zbioru, po cenie umiarkowanej. Roślina ta bardzo jest pożyteczna, na suche glinki żółte, lub grunta na kamieniu wapiennym.

ZAKŁAD

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY,

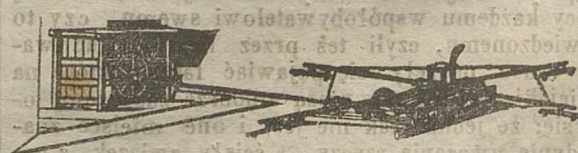
ma honor donieść, iż świeże nasiona traw pastewnych, konieczny ogrodowizn kwiatowych i t. p. już nadeszły.

Cennik takowych na każde żądanie bezpłatnie udzielonym będzie. Ostrowski et Comp.

przy ulicy Rymarskiej nr. 742 na przeciw Komisji Skarbu.

RZADCA DOBR,

raczej Administrator, dobrze z fachem swoim obeznany, praktycznie usposobiony za granicą, w Księstwie i na Szląsku, bezzenny, pragnie pomieścić się w Królestwie lub w Cesarstwie. Świadcstwa jego są do przejrzenia w Redakcyi Gazety Warszawskiej.



Skład **Machin rolniczych** M. Lewińskiego, w Włocławku, zaopatrzonny został w znaczny zapas

Młocarń i Sieczkarń różnego rozmiaru, któremi się WW. PP. obywatelom ziemskim poleca.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 23 Lutego 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płaca
Rosyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	—
Rosyjsko-angielska pożyczka 5%	—	107
Rosyjska 6ta pożyczka 5%	—	106
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	82 3/4
" Listy Zastawne nowe	—	87 1/2
" Obligacje 500-złotowe	—	85 3/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 złp.	—	93
" B. 200 "	—	21 1/2